

Jerzy Kwiatkowski

Kazimierz Wyka

Biuletyn Polonistyczny 19/1 (59), 78-82

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zmarła dnia 13 marca 1974 r., pozostawiając po sobie pamięć rzetelnego wykładowcy, dobrego pedagoga, lubianego człowieka.

Mgr Marian Lewko

KAZIMIERZ WYKA

(19 III 1910-19 I 1975)

O Kazimierzu Wyce niełatwo pisać w poetyce nekrologu, przeznaczono go dla naukowego periodyku. Niełatwo pisać niżej podpisanemu: Wyka był jego Profesorem, Promotorem, Szefem, Sprzymierzeńcem w krytyczno-literackich bojach, pozostał na zawsze Wierzyicielem wielkiego długu. Ale niełatwo chyba pisać w ogóle. Z dwóch - przeciwstawnych - powodów: zbyt krótkie i zbyt nagle przerwane było Jego życie, zbyt różnorodna i bogata była Jego twórczość, by poetyka ta, spokojna, wyważona, ciągnąca ku stereotypom profesorskiej biografistyki, mogła tu spełnić swoje zadanie.

Z drugiej strony: i miejsce, w którym ukazać się ma niniejszy tekst, i krąg czytelników, dla których jest on przeznaczony, sprawiają, że wprowadzenie, tak istotnej zazwyczaj, części informacyjnej - mija się tu właściwie z celem. Wyka był zawsze w centrum polonistyki: prace Jego śledziło z pilną uwagą całe polskie środowisko literaturoznawcze, więcej: humanistyczne. Dość przejrzeć w książkach ostatniego ćwierćwiecza "indeksy osób wymienionych": Jego właśnie nazwisko należy do najniezawodniej i najczęściej przywoływanych, i bynajmniej nie tylko przez autorów zajmujących się tymi samymi, co i On, epokami. Jakże często przy tym - przywoływane jako nazwisko promotora czy naukowego recenzenta. Jego książki czytali wszyscy, Jego postać, twarz, gesty wszyscy jeszcze mają w pamięci, koleje Jego losu wszystkim są znane. O czymże ich informować?

Właśnie jednak od unaocznienia tych faktów: zbyteczności wszystkim

znanych informacji, centralnego miejsca, jakie Wyka w świecie tym zajmował - można zacząć niniejszy tekst.

Miejsce to Kazimierz Wyka zawdzięczał nie tylko piastowanym przez siebie godnościom czy raczej - wykonywanej w wymiarze przerastającym siły jednego człowieka - działalności kierowniczo-organizacyjnej. Że przerastającym - okazało się dowodnie. I nie tylko fantastycznej pracowitości naukowo-krytycznoliteracko-dydaktycznej, która sprawiała, że był człowiekiem-instytucją i że w jego mieszkaniu piętrzyły się - jak mawiał - "hałdy" maszynopisów.

Owo centralne miejsce zapewniały Mu bardziej jeszcze: rozległość zainteresowań badawczo-krytycznych, gospodarski stosunek do kultury, liberalizm metodologiczny, siła osobowości.

W pokoleniu Wyki było już rzeczą niewykonalną twórczo-naukowe panowanie nad całym obszarem literatury polskiej. Ale na tle okresu specjalizacji, w którym wypadło Mu żyć i działać, Wyka obejmował swoją wiedzę i twórczością naukową obszary wyjątkowo rozległe: całą literaturę XIX i XX wieku, nie bez wycieczek w odleglejszą przeszłość, aż po anonimową pieśń średniowieczną, ze szczególnym zainteresowaniem dla baroku, ale także - dla Kochanowskiego. (Słuchacze lat tuż-powojennych wiele zawdzięczają analizie "Trenów", jaką przeprowadzał podczas ćwiczeń.)

Na każdej zaś z dziedzin, którymi się zajmował, wybił znak swojej indywidualności, pozostawił dzieła nie do pominięcia, niektóre o znaczeniu fundamentalnym: wielka monografia "Pana Tadeusza", "Modernizm polski", "Pogranicze powieści", "Rzecz wyobraźni". Był czas, kiedy pojawił się jednocześnie w centrum zainteresowania badaczy romantyzmu i współczesnej krytyki literackiej, zajmując jedno z pierwszych miejsc wśród znawców głównego dzieła polskiej literatury i wśród rozpoznających najnowsze, rodzące się dopiero, wartości. Był jednocześnie doświadczonego i - gdy trzeba - drobiazgowym filologiem, imponującym erudytą, wielkim uczonym stawiającym pomnik dostojnemu arcydziełu i śmiałym krytykiem-eseistą, dokonującym wyborów, podejmującym ryzyko, lansującym poetyckich dwudziestolatków. A pracom historycznoliterackim i krytycznym, które ukazano tu na pojedynczych przykładach, w jednym

tylko zawężeniu, towarzyszyły równoległe – choć rzadsze – prace teoretyczne. Z pobliza czasowego zasygnalizowanych przed chwilą książek pochodzi przecież rozprawa "Słowa-klucze", która tak wiele wniosła do współczesnej polskiej świadomości metodologicznej i która świadomości tej tak bardzo była potrzebna.

Centralną pozycję Wyki w nauce o literaturze, Jego wielką rolę w całej humanistyce znakomicie też umacniały Jego zainteresowania i teksty badawczo-krytyczne pozaliterackie: książki i eseje o sztuce, filmie, mechanizmach gospodarczo-politycznych. "Makowski" i "Thanatos i Polska", "Podróż do krainy nieprawdopodobieństwa" i "Życie na niby". Ta wielostronność zainteresowań i pasji badawczych sprawiła, że niejednokrotnie już pisano o Nim: humanista, człowiek renesansu. Jakże ich mało w epoce specjalizacji i technicyzacji humanistyki!

Ale chodziło tu także i o coś innego. Ową centralną, widoczną z dala pozycję Wyka w znacznej mierze zawdzięczał także swojej – tak to chyba trzeba określić – gospodarskiej trosce, gospodarskiemu poczuciu odpowiedzialności: za literaturę, naukę o literaturze, kulturę swojego czasu. To poczucie odpowiedzialności leżało u podstaw Jego pracy jako krytyka literackiego, zawsze uwrażliwionego na moralno-społeczne wartości dzieła; historyka literatury zaś skłaniało i ku rozważaniom na temat właściwie pojętego sensu, celu tego zawodu, i ku stałemu, czujnemu dialogowi z tradycją. Była tu powyżej mowa o – szerokiej, ale przecież – specjalizacji jego badań naukowych. Zajmując się jednak badawczo pewnymi tylko epokami, Wyka miał zawsze w swojej – tak właśnie, jak ją nazwaliśmy – gospodarskiej pamięci całość narodowej kultury. Całość, której nie traktował bezkrytycznie, lecz w której dokonywał wyborów z wytrawnością znawcy i troską społecznika i współgospodarza. W imieniu swojego czasu czuł się wobec niej odpowiedzialny, ale także – czuł się, razem z nią, odpowiedzialny wobec współczesności i przeszłości.

Stąd też Jego najżywszy udział we wszelkich dyskusjach dotyczących związków historii ze sztuką (adaptacje sceniczne i filmowe wielkich dzieł romantyzmu i modernizmu), a także – newralgicznych punktów historii Polski. Centrum polonistyki znaczyło dlań bowiem również - centrum polskości.

Ta gospodarskość Wyki, poczucie odpowiedzialności za naukowe i li-

terackie dzieło zbiorowe, za zbiorową wyobraźnię, odpowiedzialności wobec trzech czasów - wiązały się, co oczywiste, z faktem kierowania przezeń przez wiele lat pracami Instytutu naukowego poświęconego literaturze, a także - z Jego profesurą. Taki był instytucjonalny wyraz Jego całościowego myślenia o kulturze. I sądzić wolno, że nie dlatego taki był Jego styl myślenia o kulturze, że przez długi okres pełnił, istotnie, funkcję gospodarza polonistyki, lecz dlatego stał się tym gospodarzem i był nim przez długie lata, że w ten właśnie, zbiorowo-odpowiedzialny sposób żył kulturą.

Stąd też i pewien metodologiczny liberalizm Wyki, jakże cenny w okresie surowych ortodoksji teoretycznoliterackich. I tu - znów - Wyka był w centrum, umiając rozsądnie korzystać ze zdobyczy wszystkich kierunków, sam niejednokrotnie wprowadzając ważne nowatorstwa, nie odrzucając jednak metod dawniejszych, wypróbowanych, i - przede wszystkim - dowodząc swoją działalnością, że nie badacz istnieje dla metody, lecz na odwrót. Takie też było i Jego widzenie tych spraw u innych uczonych. Prace bardzo różnorodnie metodologicznie spotykały się na jego biurku i mogły tam żyć w symbiozie - ku dobru wspólnego gospodarstwa. Jeśli polemizował, to raczej z samymi programami, tymi zwłaszcza, które nacechowane były agresywnym fanatyzmem lub technicystycznym stosunkiem do literatury.

Wyka był wielką indywidualnością, nie mieścił się w szkołach badawczych ani w ortodoksjach ideologicznych. Był umysłem niezwykle oryginalnym, zaskakującym, z własnym na wszystko punktem widzenia. Zachowując szacunek dla mistrzów swojej młodości, tego, który był historycznym już wzorcem, i tego, który był Mu nauczycielem - szybko jednak oderwał się od nich. Miał koncepcję literatury i kultury szerszą, bardziej otwartą, bardziej liberalną.

"Pieczęć osobowości" - pisał w książce o Malczewskim. Tę pieczęć położył na wszystkich swoich pismach - o stylu natychmiast rozpoznawalnym, ogromnie atrakcyjnym, artystycznym. Ale siła Jego osobowości wyrażała się także wprost - w wyglądzie, w sposobie bycia, w rozmowie, w wykładzie, w sposobie myślenia i formułowania myśli. Był niezwykle sugestywnym wykładowcą, konwersatorem naukowym, dyskutantem.

Iluż ludziom towarzyszy przez wiele już lat pamięć pierwszych fascynacji intelektualnych, które Mu zawdzięczają. Czytaliśmy już wspomnienia Markiewicza, Błońskiego, Flaszena, Maciąga. Przybędą niebawem i inne.

Odszedł nie tylko wieloletni Gospodarz Polonistyki. Odszedł także Mistrz młodości wielu z nas.

Doc. dr hab. Jerzy Kwiatkowski

KAMIŁA RUDZIŃSKA

(17 VII 1943-4 IV 1975)

4 kwietnia 1975 r. zmarła Kamiła z Januchtów Rudzińska, adiunkt Pracowni Badań Kultury Literackiej Instytutu Badań Literackich PAN.

Kamiła Anna Rudzińska urodziła się w 1943 r. w Kielcach jako córka Zenaidy i Tadeusza Januchtów. Po skończeniu szkoły średniej, w r. 1960, rozpoczęła studia polonistyczne w Uniwersytecie Warszawskim, gdzie w r. 1965, na podstawie pracy "Kultura i sprawiedliwość społeczna. Geneza i antynomie świadomości kryzysu kultury w pracach S. I. Witkiewicza" uzyskała stopień magistra. Równolegle - od roku 1962 - studiowała socjologię, uzyskując absolutorium w r. 1968. W r. 1965 wyszła za mąż za Romana Rudzińskiego.

Działalność naukowa Kamili Rudzińskiej związana była - organizacyjnie i problemowo - z badaniami inicjowanymi i prowadzonymi w różnych placówkach Polskiej Akademii Nauk przez prof. Stefana Żółkiewskiego. Była jego uczennicą, a potem stałym współpracownikiem: od r. 1965 pracowała w Instytucie Badań Literackich, a następnie w kierowanej przez niego samodzielnej Pracowni Badań Kultury Współczesnej PAN, gdzie pełniła funkcję sekretarza naukowego. W tym czasie zaczęła publikować swoje prace: prócz recenzji są to - ogłaszane głównie w "Kulturze i Społeczeństwie" - sprawozdania z działalności Pracowni oraz z badań tematycznie zblizonych.